Nr. 13. **Kraków, Środa 9 Stycznia 1907.** **Rok XXVI.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Rapcsa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kwilińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 10.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Reszeles. — W JAROSŁAWIU A. Auster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — M. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Sprawa pensyj urzędniczych weszła na nowe tory. Projekt ustawy o skróceniu czasu służby urzędników ma być przedłożony parlamentowi. — Praca nad rozerwaniem Królestwa Polskiego trwa dalej. Ministrowie Kossuth i Polonyi mają zostać tajnymi radcami. — Cesarz Wilhelm grozi przeniesieniem rezydencyi z Berlina. — Reakcyoniści rosyjscy nie chcą brać udziału w wyborach. — Szach perski umiera.

Sprawa urzędników.

(Tel. „N. Ref." z 9 stycznia).

Wiedeń. Sprawa polepszenia bytu urzędników państwowych weszła na nowe tory. Rząd odstąpił mianowicie od zamiaru przyznania urzędnikom jednorazowych zasiłków w kwocie 120 i 60 kor., a natomiast postanowił na jednem z najbliższych posiedzeń parlamentu wnieść projekt ustawy o regulacyi pensyj urzędniczych z mocą obowiązującą od 1 stycznia b. r. W razie uchwalenia tej ustawy projektowane przedtem zasiłki odpadłyby.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że jutro rząd wniesie w Izbie posłów projekt ustawy o przyznanie urzędnikom państwowym dodatku drożyźnianego w kwocie 120 i 60 koron, na który to cel potrzeba wyasygnować 20 milionów koron i postawi „junctim" między tą sprawą a uchwaleniem kredytów na nowe uzbrojenie armii i marynarki.

Nadto wniesie rząd projekt ustawy o skróceniu czasu służby urzędników państwowych od r. 1908 z 40 lat na 35, przyczem jednak koszta, z tego skrócenia wynikające, poniosą sami urzędnicy (?) (Zwracamy uwagę na szczeczność, jaka zachodzi w relacyach o tej sprawie pomiędzy naszym korespondentem a „N. Fr. Presse").

Wiedeń. Deputacya stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, składająca się z posłów radcy dworu dra Gessmanna i dra Weisskirchnera, zjawiła się wczoraj u prezydenta gabinetu i ponownie przedstawiła żądania w kwestyi poprawy położenia materyalnego urzędników i prosiła o objawienie stanowiska rządu w tej sprawie.

Prezydent ministrów przy tej sposobności szczegółowo omówił kwestyę urzędniczą i oświadczył deputacyi, że rząd prawdopodobnie już w najbliższych dniach będzie mógł przedłożyć Izbie dwa przedłożenia. Prezydent ministrów dał dalej wyraz nadziei, że parlament umożliwi załatwienie tych przedłożeń, jakoteż innych ważnych przedłożeń gospodarczych, dotyczących gospodarczych potrzeb ludności.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 9 stycznia.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. Jutro o godzinie 12 w południe zbierają się prezesowie klubów parlamentarnych na konferencyę.

Rząd będzie dążył do tego, aby parlament załatwił jeszcze następujące sprawy: „numerus clausus" członków Izby panów, ustawa o wolności i nietykalności poselskiej, kontyngent rekrutów na r. 1907, uchwalenie kredytu na uzbrojenie armii i marynarki w sumie 216 milionów koron, taksy wojskowe, koleje lokalne, traktat z Lloydem, sprawa urzędnicza, regulacya pensyj wdów i sierót po oficerach, ustawa o domokrąstwie i ewentualnie jeszcze reforma prawa małżeńskiego, sprawa kongrui tudzież ustawa przemysłowa.

Co się tyczy wniosków nagłych, to rząd zdecydował się nie rokować z wnioskodawcami o ich usunięcie, ale postarać się o to, aby posiedzenia parlamentu były tak długie, iżby i te wnioski mogły być załatwione.

Departament dostaw wojskowych.

Wiedeń. W ministerstwie handlu utworzono departament dla dostaw wojskowych pod kierunkiem radcy sekcyjnego p. Adolfa Stankiewicza, który to departament ma prowadzić ścisłą ewidencyę dostaw wojskowych w każdym kierunku produkcyi przemysłowej austryackiej i sprawdzać każdoczesny stosunek dostaw do kwoty.

Z komisyi ugodowej.

Budapeszt. — Komisya ugodowa obradowała wczoraj o godzinie 9 do 12 w południe. Załatwiono kilka pozostałych jeszcze kwestyi a tem samem ukończono pierwsze czytanie elaboratu, który tworzyć będzie podstawę pertraktacyi. Komisye obustronne przedłożą obecnie swoim rządom sprawozdania i poproszą o instrukcye, które będą podstawą do drugiego czytania.

Delegacya węgierska.

Budapeszt. Węgierska delegacya odbyła wczoraj ostatnie posiedzenie, na którem stwierdzono zgodność uchwał obu delegacyj, poczem przyjęto rezolucyę, iż wszystkie uchwały i protokoły z posiedzeń komisyi i plenum delegacyj mają być w formie sprawozdania komisyjnego przedłożone obu Izbom parlamentu.

Sejm dolno-austryacki.

Wiedeń. W Sejmie dolno-austryackim toczyła się dyskusya w sprawach szkolnych. Soc. dem. pos. Seitz atakował politykę stronnictwa chrześc.-społecznego na polu szkolnictwa. Namiestnik hr. Kilmansegg oraz poseł Gessman bronili objektywności postępowania władz szkolnych, poczem wnioski komisyjne przyjęto.

Sejm przyjął wniosek rządu, aby gminie Wiednia oddać dochód z podatku konsumcyjnego w jej obrębie, oraz analogiczny wniosek o innych gminach dolno-austryackich.

Gdy przyszedł pod obrady wniosek o utworzenie stanowiska drugiego zastępcy marszałka, pos. br. Freudenthal złożył imieniem wielkiej własności oświadczenie, że stronnictwo uniemożliwi swą absencyą głosowanie, gdyż ustawa mogłaby dać rządowi prawo, które mógłby wyzyskać nie w interesie stronnictwa mowcy.

Po opuszczeniu sali przez członków wielkiej własności, stwierdził marszałek, że niema $^3/_4$ posłów na sali, więc usuwa sprawę z porządku dziennego.

Na tem odroczono Sejm z polecenia cesarza.

Kandydatury poselskie na Morawach.

Berno Morawskie. Hr. Deym zapowiada swoją kandydaturę na posła do parlamentu w jednym z okręgów wiejskich na Morawach na podstawie programu agrarnego. Wprawdzie prasa agraryuszowska wystąpiła przeciw tej kandydaturze, ale hr. Deym dowodzi, że jest członkiem partyi agrarnej a nawet akcyonaryuszem głównego jej organu „Meukow".

W Bernie Morawskiem kandydować będzie dr Stransky.

Nowi tajni radcowie węgierscy.

Budapeszt. Mimo zaprzeczeń ze strony urzędowej w sferach dobrze poinformowanych utrzymuje się twierdzenie, że już w najbliższej przyszłości ministrowie Kossuth i Polonyi, tudzież prezydent parlamentu węgierskiego Justh zostaną mianowani tajnymi radcami. Przy tej sposobności ogłoszoną zostanie po raz pierwszy tajna dotąd formuła przysięgi, którą składają nowo mianowani tajni radcowie w ręce cesarza, aby w ten sposób mogła się opinia publiczna przekonać, że stanowisko i obowiązki tajnego radcy nie stoją w żadnej sprzeczności z ideałami i dążeniami partyi niezawisłości.

Jubileusz kard. Koppa.

Wrocław. Z okazyi jubileuszu 25-letniego zasiadania na stolicy biskupiej kardynała Koppa odbyło się wczoraj przed południem uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie wygłosił kardynał Kopp przemówienie. O godzinie $1^1/_2$ po poł. składano jubilatowi gratulacye.

Wrocław. Wieczorem odbył się bankiet na cześć arcyb. Koppa.

Cesarz Wilhelm a socyaliści.

Londyn. Berliński korespondent „Daily Mail" donosi, że cesarz Wilhelm zagroził przeniesieniem swojej rezydencyi z Berlina na wypadek, gdyby w okręgu zamkowym miał mandat poselski ponownie otrzymać socyalista. Wskutek tej groźby socyaliści postanowili wytężyć wszystkie swe siły, aby mandat ten rzeczywiście ponownie zdobyć.

Sejm pruski.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przedłożył minister skarbu Reinbaben budżet. Następne posiedzenie odbędzie się w piątek. Po wyborze prezydyum rozpocznie się na piątkowem posiedzeniu pierwsze czytanie budżetu.

Sensacyjne rewelacye „Vorwärtsu".

Berlin. „Vorwärts" wystąpił z sensacyjnemi rewelacyami na temat kolonialnej polityki rządu niemieckiego. Mianowicie na podstawie listów prywatnych twierdzi główny organ socyalistyczny, że plemię Bandelswartów poddało się już 2 grudnia, co ks. Bülow przed parlamentem zataił i jeszcze dnia 13 grudnia żądał od parlamentu uchwalenia dalszych kredytów na tłumienie powstania. Dzienniki urzędowe i półurzędowe zaprzeczają naturalnie tym twierdzeniom „Vorwärtsu", ale organ socyalistyczny podtrzymuje je energicznie.

Parlament francuski.

Paryż. Nowa sesya parlamentarna została wczoraj otwarta. Wybór prezydenta odroczono do czwartku, w którym to dniu dokona senat także wyboru stałego wydziału.

Francuska rada gabinetowa.

Paryż. Na radzie ministrów w pałacu Elizejskim referował minister spraw zewnętrznych Pichon o wydarzeniach w Maroku. Minister wojny Piquart mówił o swej podróży do Tunisu. Minister wyznań Briand doniosł, że budynki opuszczone przez biskupów i seminarya przeznaczone będą dla celów naukowych lub pomieszczenie muzeów. Na przyszłem posiedzeniu, t. j. w czwartek, zajmować się będzie rada ministeryalna kwestyą wprowadzenia telegrafu bez drutu i sprawą zniesienia trybunałów wojskowych.

Skonfiskowany skarb.

Paryż. Ze strony klerykalnej donoszą, że skonfiskowane w seminaryum w Wersalu papiery wartościowe (Patrz telegr. nr 10 „Nowej Reformy") pochodzą z legatów, nie dają się sprzedać i są w większej części przeznaczone na msze i stypendya. Podana suma jest zresztą przesadzoną.

Dzienniki klerykalne donoszą, że wartość skonfiskowanych papierów wartościowych w Wersalu wynosi 1,200.000 franków.

Szach umiera.

Teheran. (B. Reutera). Stan zdrowia szacha jest bardzo poważny. Sądzą, że szach nie przeżyje dzisiejszej nocy. Ministrów powołano do pałacu.

Rajzuli nie jest pobity i nie uciekł.

Berlin. Według otrzymanych tu wiadomości prywatnych z Tangeru, cała wiadomość o zupełnem zwycięstwie wojsk sułtańskich i policiu na głowę Rajzulego jest zupełnie nieprawdziwą. Rajzuli nie został bynajmniej pobity, a tem mniej zmuszony do ucieczki, ponieważ wojska sułtańskie są wogóle za słabe, aby mu mogły dać rady. Sułtan marokański zwrócił się nawet do cesarza Wilhelma z prośbą, aby mu przysłał jednego ze swoich oficerów jako instruktora kawaleryi. Cesarz Wilhelm wysłał też w tym charakterze do Tangeru nadporucznika Wolffa. Zdaje się, że przyjdzie do tego, iż Hiszpania i Francya, widząc bezsilność wojsk sułtańskich wobec Rajzulego, wysadzą na brzeg marokański swoje wojska.

Podwyższenie cen papieru i szkła.

Praga. Oprócz fabrykantów papieru, którzy postanowili podwyższyć ceny swoich wyrobów o 5 proc. także i fabrykanci szkła uchwalili bardzo znaczne, bo 25-procentowo podwyższenie ceny szkła. W tym celu fabrykanci postanowili zawiązać jednolitą organizacyę, która nie jest niczem innem, jak kartelem szklanym, dążącym do zmonopolizowania całego przemysłu szklanego w Czechach.

Śnieżyca.

Insbruk. Od 40 godzin pada tutaj bez przerwy śnieg. Pociągi kolejowe nadchodzą ze spóźnieniem. Ruch tramwajowy wstrzymany. Linia telefoniczna z Monachium uszkodzona.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Czwarty rozbiór Polski.

Z Warszawy piszą nam pod datą 8 b. m.: Rosyjska deputacya chełmska, która zawiozła do Petersburga swój projekt podziału Królestwa Polskiego, zaopatrzony rzekomo w 50,000 podpisów, nie ogranicza się do oddzielenia od Królestwa Polskiego samych tylko powiatów, zamieszkałych przez byłych unitów i prawosławną ludność małoruską. Deputacya ta podnosi bowiem z naciskiem, że po odłączeniu rzeczonych powiatów, w Królestwie Polskiem pozostanie jeszcze sporo prawosławnych i b. unitów, rozrzuconych po sąsiednich powiatach z przeważającą ludnością polską.

Ponieważ zaś nie można już wyłączyć tych miejscowości z Królestwa, przeto autorowie nowego podziału Polski zamierzają w przyszłej gubernii Chełmskiej wytworzyć taki stan rzeczy, aby stała się ona oazą kultury rosyjskiej, któraby oddziaływała duchowo na sąsiednią mniejszość ludności małoruskiej pozostałą w Królestwie.

Apetyt działaczy chełmskich sięga jeszcze dalej na Zachód. Ponieważ np. w Zamościu istnieje bractwo cerkiewne Nikołajewskie, przeto punkt ten staje się w oczach tych panów „historycznym" i dlatego zdaniem ich należy Zamość także z Królestwa Polskiego wyłączyć.—

Dowiaduję się dalej, że w celu wyodrębnienia t. zw. gubernii Chełmskiej mają być oddzielone od gub. Lubelskiej powiaty następujące: Hrubieszowski, Tomaszowski, Biłgorajski, część Zamojskiego i część Chełmskiego. Krasnostawski pozostanie prawdopodobnie cały przy gub. Lubelskiej. Projekt ten ma być przedstawiony pod obrady Dumy.

Sprawa przeniesienia politechniki warszawskiej do Rostowa nad Donem weszła w nowe stadyum. Mianowicie ministerstwo handlu złożyło radzie ministrów swoje wnioski w tej sprawie, streszczające się w następujących punktach: 1) Pozostawienie wszystkim profesorom docentom i personalowi administracyjnemu pełnych pensyj za rok 1907. 2) Utworzenie specyalnej komisyi dla tymczasowego zarządu sprawami i majątkami politechniki warszawskiej. 3) Użycie środków naukowych politechniki warszawskiej na założenie politechniki w Rostowie nad Donem z pięcioma wydziałami, pod warunkiem, że skarb państwa wyda na ten cel nie więcej niż 500.000 rubli. 4) Z reszty budżetu politechniki warszawskiej pokryć koszty założenia politechniki rostowskiej.

Dziś w dzielnicach żydowskich na Grzybowie, Twardej, Dzikiej i przyległych ulicach stało wojsko z policyą na obu chodnikach ulic, nie przepuszczając nikogo bez rewizyi, przyczem aresztowano sporo osób. — W kawiarniach i restauracyach od rogu Gnojnej do Walicowa, na ul. Krochmalnej rewidowano wszystkich gości, z których zabrano wielu, mimo że mieli przy sobie dokumenty.

Z Łodzi donoszą nam pod datą 8 b. m.: Wielu pozbawionych pracy robotników będzie mogło znaleść zajęcie, ponieważ fabryki Ludwika Geyera i S. Rosenblatta otrzymały ogromne obstalunki. Wobec tego w niedalekiej przyszłości rozpoczną pracę na trzy zmiany, gdy dotychczas pracują na dwie.

W innych zaś fabrykach, jak u Ossera i Kindlera, gdzie pracują na jedną zmianę, za kilka dni zacznie się praca na dwie zmiany.

Władze wojskowe obawiały się wczoraj rozruchów i dlatego polecono załodze być w pogotowiu. Lecz dzień przeszedł względnie spokojnie. Pobito tylko kolbami niejakiego Woronina.

Natomiast walki bratobójcze nie ustają. Na ulicy Średniej postrzelono robotnika 19-letniego Adama Adamczyka. Na ul. Suwalskiej zraniono ciężko robotnika nieznanego nazwiska.

Wczorajszy „Rozwój" zamieścił odezwę do robotników, w której nawołuje do zaprzestania walk bratobójczych, nazywając je „opłakanem apostolstwem".

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 9 stycznia).

Znowu pogłoski o dyktaturze.

Petersburg. Jak donosi dziennik „Utro", przy wszystkich pogłoskach o nowych kombinacyach politycznych — widnieje nazwisko admirała Dubasowa. Mianowanie admirała Dubasowa, znanego z czasów zbrojnego powstania w Moskwie, łączą z pogłoskami o możliwości ogłoszenia dyktatury wojskowej.

Koszta walki z rewolucyą.

Petersburg. „Birż. Wied." donoszą, że ministeryum skarbu porozumiewa się z odnośnemi ministerstwami w sprawie zmniejszenia wydat-

---

J. MITROPOLSKI.

Wspomnienia mandżurskie.

(Przekład z rosyjskiego).

Z dziennika oficera.

(Dokończenie).

Cofamy się zmęczeni, okrwawieni, przesiąknięci wonią prochu *), cofamy się, zacisnąwszy zęby.

— Kto rozkazał się cofać?

Słychać krzyk, jakby histerycznej kobiety. Młody podpułkownik generalnego sztabu zatrzymał się na drodze, rozpostarł ręce, jakbyśmy mieli iść w jego objęcia. Nic nie widział, nie rozumiał, lecz chciał, żeby inni myśleli, że on wie i pragnął się rozporządzać.

— Kto rozkazał się cofać? — krzyknął znowu.

— Rozkaz naczelnika dywizyi — ponuro odpowiedział Jer-ski.

Sądziłem, że go zabije.

— Kłamiesz pan! tchórzysz! — krzyknął podpułkownik.

Kapitan schwycił go za rękę, jak w kleszcze.

— Ja panu dowiodę! Pójdźmy razem naprzód! Rota naprzód, marsz! — zakomenderował i wszyscy żołnierze, jak jeden, zwrócili się twarzą ku temu piekłu, od którego uciekali. Byli jeszcze pijani walką i nie myśleli o życiu.

Na przedzie szedł Jer-ski, nie puszczając ręki podpułkownika, i ja. Pragnąłem gorąco, żeby ten oficer sztabowy zmięszał się, stchórzył, wyrwał się Jer-skiemu i rzucił się do ucieczki. Zastrzeliłbym go wtedy, jak zająca.

Ale on szedł. Blady, lecz szedł.

Nagle Jer-ski upadł. Kula trafiła go w czoło i zabiła na miejscu. Rota zatrzymała się, padło kilku żołnierzy. Obok nas przechodziły inne oddziały.

Podpułkownik zakomenderował:

— Rota, zwrot w tył!

I poprowadził oddział zamiast Jer-skiego. Podszedłem do niego.

— Zrobiłeś pan podłość — rzekłem — wydając rozkaz nieodpowiedni. Kula, która zabiła Jer-skiego — pańska.

— Nie zapominaj się pan, sztabs-kapitanie! — krzyknął, wyjmując rewolwer.

Ja miałem tylko szablę.

— Strzelaj pan — odpowiedziałem, patrząc mu prosto w oczy. — Ale jeżeli pan nie zabijesz mnie na miejscu, roztrzaskam ci czaszkę.

Nie wystrzelił. Niebawem on i rota znaleźli się daleko ode mnie. Prowadził ją, jak poprzednio, żeby, być może, otrzymać za to order. — Szedłem przed siebie, gdzie oczy poniosą, aż spotkałem czyjegoś wierzchowca. Zwierzę było lekko ranione; siadłem na nie i pojechałem.

Nastąpił wicher paniczny, gdy zmora oślepiła wszystkich. Wtedy zaczęła się ucieczka.— Uciekali żołnierze, uciekali generałowie. Opowiadano mi, że Charbin nagle przepełniły czerwone generalskie podszewki. Jakiś pijaniusieńki chorąży, przyszedłszy do restauracyi francuskiej i zobaczywszy mnóstwo generałów, wykrzyknął:

— Patrzcie państwo, w bitwie żadnego nie widać, a tu choć garściami zbieraj!

Za ten wykrzyk został ulokowany gościnnie na odwachu.

Szef sztabu głównodowodzącego generał S.*) wyjechał do Charbina pociągiem nadzwyczajnym, zabrawszy z sobą i swoją nową małżonkę, siostrę miłosierdzia, dla której przy głównej kwaterze urządzono coś w rodzaju szpitala, czy ambulatoryum.

. . . .

Panikę wywołała zmora. Nie było tu ani jednego zdrowego człowieka. Nie można nazwać normalnym takiego, który, aby prędzej uciekać, porzuca zdrowego konia, a sam, podskakując, biegnie naprzód. Były takie wypadki.

Waryowali i żołnierze, którzy zabijali swoich oficerów, chcących sformować szeregi i zaprowadzić w nich porządek. A oficer, kasyer pułkowy, który, siedząc na wózku dwukołowym przy szkatułce z pieniądzmi, nagle rzuca ją w tłum żołnierzy, krzycząc: „Dzieci, bierzcie!... tam pieniądze!" — czyż ten nie był waryatem?

Ja również jestem waryatem i dlatego teraz układam wiersze, a wkrótce będę mówił wierszami. U nas, na pozycyi, dwie trzecie młodych oficerów, w ukryciu, pisało wiersze.

VII.

Pociąg podchodzi do Charbina. Messieurs et mesdames przyjechaliście do wesołego domu, bawcie się więc, nie bądźcie zbytnio drażliwi i strzeżcie swych kieszeni.

Mesdames, wy szczególnie nie obrażajcie się, jeżeli zbliży się do was z dwuznaczną propozycyą półpijany oficer lub człowiek wschodniego typu, najbardziej rozpowszechniony tutaj typ aferzysty. Tu tak mało przyzwoitych kobiet, że ci, którzy zwracają się z podobnemi propozycyami, prawie nie ryzykują policzka.

Charbin zaludniają kokoty, sutenerzy, szulerzy, aferzyści, handlarze i oficerowie, pełniący służbę w tyłach armii. Oficerowie z szeregów codziennie przyjeżdżają i wyjeżdżają, zostawiając w Charbinie cały swój zapał i wszystkie pieniądze, zaoszczędzone na pozycyach. Ci oficerowie wlewają życie w Charbin, na nich bowiem głównie liczą domy publiczne, kokoty, cyrk, teatr, liczne restauracye, kupcy... I wszyscy zarabiają.

Aferzyści i dostawcy oczekują innych oficerów: solidnych, poważnych, przyjeżdżających robić olbrzymie zamówienia, marzących o generalskich lub pułkownikowskich szlifach, albo już je noszących. Tacy oficerowie myślą raczej o urządzeniu „interesu" i jeżeli pozwalają sobie na jakie ekscesy, to dopiero po ukończeniu transakcyi i z zachowaniem dyskrecyi.

Pozostali oficerowie trwonią pieniądze bez pamięci. A zapomina się tu o wszystkiem: o widmie nieprzyjaciela, o naszym nieładzie i o rozruchach w ojczyźnie. Odbywa się uczta podczas dżumy, gdy myśl bezsilna nie oświetla tego morza rozpusty.

Zbliża się wieczór... Po brudnych ulicach suną pojazdy, w których przeważnie siedzą pary. On i ona... Niekiedy latarnia zdradzi ukrywający się w mroku czerwony krzyż na rękawie sukni kobiecej, nie zawsze jednak ukrywa się ten krzyż: można go ujrzeć w hotelu, w restauracyi, i w cyrku i w teatrze, gdzie „Biedne owieczki" rozbierają się niemal do naga.

Suną pojazdy, płoną światła. Rzęsiście oświetlone wesołe domy, cyrk, teatr, restauracye, hotele.

Rozpoczyna się główny moment uczty podczas dżumy, dopóki biesiadnicy nie zasną w ciężkich objęciach opilstwa lub rozpusty. — I wtedy, jak gdyby na przypomnienie o strasznych czasach, promiennoblady miecz wznosi się ku niebu z mostu na Sungari i przecinając powietrze, zda się zadawać cios zadżumionemu miastu.

To puszczają w ruch projektor.

Ale i tu wszyscy pozbawieni rozumu. Nie przeraziłby ich nawet napis Baltazarowy. Byłem w teatrze, byłem w cyrku i w restauracyach, lecz uczucie wstrętu nie pozwoliło mi zwiedzać innych zakładów, choć przydałoby się to do mojego dziennika. W cyrku, w teatrze i w restauracyi francuskiej ciągle spotykałem generała S. z żoną. Bawili się wyśmienicie. I ona i „generał od paniki", jak go przezwano w armii. Najbliższy pomocnik głównodowodzącego, który przeżył hańbę naszej armii, wyglądał spokojny i zadowolony. W Japonii rozdartoby go na kawałki, w Rosyi zbawiała go czerwona podszewka. Dziwna rzecz: czerwony kolor — najwyższa barwa naszej biurokracyi, i ten sam czerwony kolor — sztandar rewolucyi.

Do Charbina przysłano mnie do szpitala w celu zbadania mej poczytalności. Gdyby mnie figury urzędowe uznały za waryata, podszedłbym do nich i rzucił im obelgę. Waryaci nie podlegają karze, prawie tak samo jak generałowie. Teraz jednak z przyzwyczajenia bałem się czerwonej podszewki, jak w Rosyi spokojny obywatel obawia się policyanta.

. . . .

Lekarze znaleźli u mnie rozstrój nerwowy. Jadę do Rosyi, lecz strach mnie bierze, czy i tam spotkam szaleństwo i zgrozę?

---

*) Zob. felieton nr 1 „N. Ref."

*) Sacharow, b. minister wojny, zabity później przez rewolucyonistkę za pastwienie się nad chłopami („usmirenje") w jednej z gubernij rosyjskich.

ków, wywoływanych przedsiębraniem środków, mających na celu tłumienie rozruchów; wydatki te obecnie dosięgają 20,000.000 rb., co przy obecnym stanie budżetu państwa jest brzemieniem nad siły dla skarbu.

Prawdziwi Rosyanie bojkotują Dumę.

Petersburg. „Ruś“ donosi, że Związek prawdziwie rosyjskich ludzi postanowił wstrzymać się od udziału w wyborach.

Pogrzeb ś. p. prof. Stanisławskiego.

Pogrzeb ś. p. Jana Stanisławskiego, profesora krakowskiej Akademii sztuk pięknych, odbył się wczoraj o godz. 3 po południu. Przed domem żałoby przy ul. Pańskiej l. 10 zebrały się tłumy wielbicieli i znajomych zmarłego. Byli tu profesorowie Akademii sztuk pięknych i liczne grono jej uczniów; byli artyści-malarze, rzeźbiarze, muzycy, wielu literatów, dyrektor teatru miejskiego, p. Solski, na czele dużego zastępu swej trupy teatralnej, słowem cały nieledwie nasz krakowski świat artystyczny, literacki i naukowy, oraz wiele osób z za kordonów, szczególnie z Warszawy. Przybył również prezydent miasta dr Leo i wiceprezydent Chyliński, p. Fedorowicz, delegat Namiestnictwa jako reprezentant ministerstwa oświaty, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr Morawski w gronie licznem profesorów wszystkich fakultetów, reprezentanci towarzystw artystycznych i literackich, dziennikarze, naczelnicy instytucyj i wielu innych.

Karawan okryty był kilkunastu wspaniałymi wieńcami, wśród których zwracał szczególną uwagę olbrzymi wieniec z suszonych liści palmowych i ostów, przewijanych krepą — od uczniów zmarłego. Kondukt ruszył ul. Kolejową, Mikołajską, pl. Maryackim i ul. Floryańską, zatrzymując się przed gmachem Akademii sztuk pięknych na placu Matejki.

Po odśpiewaniu przez chór akademicki żałobnych pieśni, wszedł na żałobną trybunę dr Konstanty Górski, aby imieniem Akademii sztuk pięknych i jej grona profesorskiego pożegnać zmarłego. „Ś. p. Stanisławski — mówił dr Górski — był artystą całą duszą, kochał sztukę, żył sztuką, pracował tylko dla sztuki. Wybitna indywidualność, głęboki talent przejawiał się w każdem jego dziele. Ukochał serdecznie polską, rodzimą ziemię, odczuwał jej piękność i powab, przelewał ją z umiłowaniem na płótno. Jego krajobrazy, owiane czarem poezyi i piękna, jakby same śpiewały pieśń o ziemi naszej. Zmarły był nietylko wybitnym artystą, on był poetą także w swych pracach, a przytem człowiekiem uczonym, wykształconym w całem tego słowa znaczeniu. Kochał sztukę i służył jej, bo miał przekonanie, że w ten sposób służy całemu społeczeństwu. Marzył tylko o tem, aby sztuka polska stanęła wśród pierwszych. I dlatego to chciał skupić rzeszę artystyczną i złączyć ją w jedno ognisko do wspólnej pracy, dlatego dał inicyatywę do założenia Towarzyszenia artystów polskich „Sztuki“, pracował nad jego rozwojem i zyskał dla niego sławę pierwszorzędną w świecie artystycznym. W dziesiątą — ciągnął mowca — rocznicę założenia „Sztuki“ i w chwili otwarcia jej zbiorowej wystawy śmierć nielitosna wyrwała nam go z naszego grona. Opłakujemy go nietylko my, koledzy i rówieśnicy, opłakuje go szczególnie młodzież, jego uczniowie. Wszak on pracował nad powierzonymi sobie talentami z całym zapałem i umiłowaniem, żadnego z nich nie uronił, nie zmarnował, nie sprowadził na manowce, ale podniósł, rozwinął, uszlachetnił, niejednego wyniósł na wysoki szczebel uznania. Dla wszystkich przystępny, uprzejmy, zawsze gotowy do usług, nie znał, co to pycha i ambicya. Nie żądał dla siebie nigdy laurów i zaszczytów, nie dbał o sławę, umiał nieraz schylić kornie czoła lub usunąć się na bok, aby zrobić miejsce dla drugich, byle nie zejść nigdy z drogi swej i nie sprzeniewierzyć się drogiemu ideałowi służenia sztuce. Pamięć wielkiego artysty, profesora i obywatela między nami nie zginie!“

Rektor Uniw. Jagiell. prof. dr. Morawski przemówił krótko, ale serdecznie, żegnając zmarłego w imieniu społeczeństwa. Ś. p. Stanisławski — rzekł mowca — wyniósł z domu rodzicielskiego jak najlepsze tradycye. Pod kierunkiem światłego ojca, profesora filozofii na uniwersytecie kazańskim, i ukochanej matki, zapłonął gorącą miłością ojczyzny, która tchnęła z każdego jego dzieła. On kochał w naturze to, co jest najpiękniejszego, kochał słońce i kwiaty, światłodajne, jasne, czyste słońce i kwiaty, dlatego że piękne, dlatego że polskie. Z jego obrazów wyczuć można było tęsknotę za stepami Ukrainy, umiłowanie gór i lasów polskich, naszych przepięknych nizin, siół polskich, dworków zacisznych. Kształcił się w Paryżu i tam wżył się w romańską sztukę, czystą, nieskalaną, prawdziwą, bo wrodzoną wszystkim ludom romańskim. Nietylko sam umiłował sztukę, ale innych do niej pociągał i zachęcał, uczniów nietylko uczył, ale rozgrzewał, uszlachetniał, porywał. A przytem był to mąż niezwykłych cnót obywatelskich, czysty charakter, kochający pracę i prawdę nadewszystko, skromny, uczynny, serdeczny. Zdobył naszą cześć, szacunek i serca, one będą najlepszym pomnikiem i świadectwem, że dobrze skończył swój pracowity, uczciwy żywot. Zaś uczniowie jego niechże te ziarna, rzucane przez zmarłego na ich duszę, hodują troskliwie, niech pomni zachęt i wezwań jego, kochają i pracują dla sztuki, niech dośpiewają to, czego on nie mógł już dośpiewać. Cześć wielkiemu mężowi!

Następnie zabrał głos p. Skoczylas, jako prezes Bratniej Pomocy uczniów Akademii Sztuk Pięknych, której kuratorem i członkiem honorowym był zmarły, i żegnając zmarłego imieniem Towarzystwa i jego członków, podnosił zasługi ś. p. Stanisławskiego, który tyle pracy młodzieży poświęcił, nie żałował nigdy trudu, spieszył z pomocą moralną i materyalną, był nietylko jej profesorem i kierownikiem, ale opiekunem i przyjacielem.

Po tych mowach wyruszył orszak żałobny z placu Matejki ku cmentarzowi. Przy bramie cmentarnej wzięli uczniowie zmarłego jego trumnę na ramiona i ponieśli na miejsce wiecznego spoczynku. Po ukończeniu ceremonij kościelnych, wszedł na mownicę, żałobnem suknem obitą, p. Ferdynand Ruszczyc, aby pożegnać zmarłego w imieniu Szkoły sztuk pięknych w Warszawie oraz imieniem Towarzystwa artystów polskich „Sztuka“. Mowca podkreślił jeszcze raz wielkie zamiłowanie zmarłego do sztuki, jego prawdziwy talent i cnoty obywatelskie. „Zmarły popierał każdą placówkę artystyczną w Polsce, byle tylko sztandar sztuki rodzinnej powiewał jak najwyżej. Za to poparcie, życzliwość i współdziałanie artyści warszawscy i szkoła tamtejsza sztuki przez swego reprezentanta wyrażają serdeczne wyrazy czci i żalu, że muszą Cię żegnać przedwcześnie.“ — P. Dobrodzicki w imieniu wszystkich uczniów krakowskiej Akademii sztuk pięknych żegnał zmarłego, jako mistrza, jej przewodnika i druha. Ostatni przemawiał p. Szczygliński imieniem pierwszych uczniów zmarłego. Ukochałeś — kończył — serdecznie swą ziemię, wielbiłeś jej piękność, niechże Ci będzie ona lekką!

Było już dobrze ciemno, kiedy zamknięto grobowiec, a liczni wielbiciele talentu i zasług zmarłego zaczęli opuszczać cmentarz.

Kronika.

Kraków, 9 stycznia.

Dziś:

Teatr miejski w Krakowie: „Wesołe kobiety z Windsoru“, komedya w 5 aktach Szekspira (popularne).

Teatr „Figliki“: „List pieniężny“ i „Strach przed kijami“, wesołe dyalogi sceniczne Courteline'a, „Pieśń ostatniego halabardnika“, oryginalnie napisana przez Nowaczyńskiego, szereg pieśni, odśpiewanych przez p. Zimajer-Rapacką, pantomina humorystyczna „Księżycowa ballada“ etc. Początek o godz. pół do 9 wieczór.

Teatr ludowy zamknięty.

Odczyty: W Uniwersytecie ludowym: Odczyt p. Turzymy odłożony na 12 b. m.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: „O kopcach Krakusa i Wandy“ prof. uniwersytetu dra Czermaka (aula I. szkoły realnej, ulica Studencka, godzina 6 wieczór).

W starym teatrze odczyt ks. dra Adama Podwina p. t.: „Rodzina a szkoła“, poczem pogadanka na ten temat. Początek o godzinie pół do 8 wieczór.

Repertuar teatru lwowskiego: „Zażarty automobilista“.

Z Towarzystwa demokratycznego. Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie członków Towarzystwa demokratycznego, na którem poseł Petelenz omawiał niektóre szczegóły reformy wyborczej, głównie sprawę rozdziału okręgów w kraju naszym i innych, w Radzie państwa reprezentowanych. — Prelegent przedstawił szereg mapek, ilustrujących tę kwestyę. W ożywionych rozprawach zabierało głos kilkunastu mowców.

Z Towarzystwa lekarskiego. Posiedzenie administracyjne odbędzie się we środę, dnia 9 b. m., o godzinie 6 wieczorem, w domu Towarzystwa (ul Radziwiłłowska l. 4). Na porządku dziennym: Sprawozdanie zarządu za r. 1906.

Sprawa prof. Bujwida. Ponieważ grono profesorów wydziału medycznego dotąd nie dało odpowiedzi na memoryał młodzieży medycznej w sprawie prof. Bujwida, ma być w przyszłym tygodniu zwołany wiec słuchaczów medycyny.

Tanie domy dla urzędników i sług magistratu. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu komisyi emerytalnej, któremu przewodniczył prezydent miasta dr Leo, obradowano nad sprawą budowy tanich domów mieszkalnych dla urzędników magistratu krakowskiego i sług miejskich. Domy te mają być wybudowane z części funduszu emerytalnego urzędników magistratu, a staną na gruntach pofortyfikacyjnych, wykupionych od wojskowości. Jak już pisaliśmy w niedzielnym numerze, domy dla urzędników byłyby budowane systemem will, każdy osobno, zaś domy dla służby miejskiej systemem koszarowym.

Wypadki na klinice krakowskiej. Wczoraj rozeszła się znowu pogłoska po Krakowie, że jedna z trzech osób chorych, którym zastrzyknięto preparaty rtęciowe na klinice wenerycznej prof. Reissa, umarła. Według naszych informacyj, zaczerpniętych w klinice chorób wewnetrznych, gdzie obecnie owe trzy osoby chore leżą, pogłoska o śmierci jest nieprawdziwą. Wprawdzie stan jednego z chorych nie jest zadowalniający i ciągle jeszcze grozi niebezpieczeństwem, niemniej nie jest beznadziejny. Dwaj inni chorzy mają się znacznie lepiej.

Z pogotowia ratunkowego. Dziś w nocy pogotowie ratunkowe opatrzyło 23letnią Maryę Jędrusińską, którą w jednym z szynków przy ul. Młynarskiej jacyś nożowcy ciężko poranili nożami w głowę. Ciężko ranną odstawiono do szpitala. Dwóch sprawców policya uwięziła. Jeden uciekł.

Losy krakowskie.

We wtorek odbyło się ostatnie losowanie w tym roku losów krakowskich.

Po 60 koron wygrały następujące liczby:

30, 141, 153, 245, 313, 357, 473, 499, 592, 609, 855, 974. **1**.231, 413, 469, 686, 804, 909, 939, 995. **2**.050, 253, 257, 769, 771. **3**.260, 354, 435, 531, 591, 762, 891. **4**.148, 331, 452, 628, 642, 661, 845, 928, 929, 983. **5**.034, 128, 355, 674, 684, 774, 858, 981. **6**.062, 066, 098, 241, 257, 344, 542, 753, 864, 869, 951. **7**.278, 361, 389, 476, 693, 746, 875. **8**.065, 104, 129, 385, 547, 571, 679, 704, 829, 831, 836, 899. **9**.066, 333, 430, 451, 836, 982, 997. **10**.155, 218, 327, 694, 772. **11**.116, 158, 469, 497, 499, 814. **12**.094, 507, 524, 535, 501, 715, 736, 826. **13**.234, 492, 495, 775, 871, 996. **14**.185, 244, 376, 633, 697, 757, 863, 891, 906.

15.309, 360, 371, 389, 422, 749, 755, 783, 919. **16**.162, 258, 419, 476, 821. **17**.202, 322, 519, 543, 545, 554, 710, 830. **18**.156, 279, 302, 368, 579, 804. **19**.170, 240, 293, 555, 676, 844, 906. **20**.138, 142, 161, 195, 311, 366, 382, 521, 598, 683, 694, 700, 798. **21**.427, 466, 513. **22**.054, 236, 369, 464, 551, 962. **23**.038, 065, 317, 827, 990, 991. **24**.058, 255, 536, 561, 624, 665, 666, 732. **25**.000, 247, 317, 585, 611, 829, 860. **26**.054, 208, 225, 373, 421, 515, 752, 783. **27**.083, 106, 238, 377, 460, 624, 715, 952, 960. **28**.286, 418, 501, 701, 803. **29**.057, 297, 615, 623, 761, 934. **30**.004, 224, 258, 365, 440, 456, 494, 599, 620, 688, 952, 993.

31.078, 103, 517, 797, 889, 891, 905. **32**.041, 136, 293, 413, 428, 615, 654, 761, 767, 772, 950. **33**.006, 087, 100, 104, 176, 223, 231, 317, 526, 606, 637, 933, 974, 988. **34**.026, 137, 199, 276, 314, 435, 742. **35**.056, 435, 542, 632, 673, 727, 789, 867, 872, 899. **36**.125, 350, 637, 662, 800, 812, 912. **37**.192, 435, 564, 617, 643, 758, 845. **38**.050, 235, 369, 388, 466, 576, 590, 650, 730. **39**.362, 791, 900. **40**.048, 051, 200, 265, 601, 650, 728, 749, 827. **41**.109, 287, 576, 617, 637, 657, 876. **42**.013, 126, 272, 310, 471, 825, 848. **43**.068, 194, 410, 489, 535, 552, 988. **44**.071, 149, 409, 568, 695. **45**.042, 048, 071, 113, 163, 503, 598, 661, 724, 900, 928.

46.006, 139, 180, 201, 304, 364, 368, 733, 797, 893, 959. **47**.101, 146, 215, 606, 731, 734, 841. **48**.056, 112, 218, 270, 548, 592, 685, 696, 741, 847. **49**.035, 040, 103, 136, 142, 143, 174, 373, 414, 421, 441, 658, 823. **50**.073, 087, 419, 514, 835. **51**.007, 079, 145, 336, 466, 548, 804, 843. **52**.192, 485, 564, 716, 815, 897. **53**.075, 451, 733, 758. **54**.091, 125, 281, 345, 393, 563, 672, 685, 705, 818, 913, 921, 974. **55**.156, 197, 259, 268, 269, 794, 891, 899, 968, 997. **56**.219, 325, 389, 575, 645, 674, 703, 711. **57**.164, 207, 234, 335, 419, 567, 651, 663, 777.

58.105, 393, 568. **59**.183, 575, 888. **60**.144, 281, 314, 381, 573, 864. **61**.015, 042, 350, 530. **62**.004, 100, 249, 341, 656, 688, 872, 948. — **63**.043, 594, 662, 669, 939, 948, 958. **64**.049, 056, 076, 093, 512, 523, 563, 636, 657, 665, 748, 767, 799, 878, 914. **65**.388, 531, 676, 740, 793, 837, 904, 957. **66**.101, 284, 386, 698, 952. **67**.042, 363, 428, 978. **68**.130, 558, 720, 781, 836, 901. **69**.098, 314, 419, 620, 685, 802, 887. **70**.007, 036, 123, 146, 238, 595, 863, 874, 903, 945. **71**.153, 207, 373, 488, 766. **72**.012, 031, 063, 097, 285, 333, 352, 486, 553, 632, 672, 820. **73**.167, 254, 349, 394, 450, 684, 764, 914. **74**.030, 041, 094, 109, 110, 277, 356, 455, 626, 706, 718, 767, 853.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Nagrodę

otrzyma, kto doniesie o miejscu pobytu lub przyprowadzi dwa duże psy charty długowłosiste, które zginęły 4 stycznia b. r.

Oznaki: suka biała z 2 czerwonymi plamami na głowie, pies biały z czarnymi łatami na ciele i czarną głową. Obydwa psy mają na szyi szerokie obróże skórzane.

Adres: W. Krzepowski, Kraków, Basztowa 18, Telefon 114.

Za 6 koron kwartalnie

DWA WYDAWNICTWA

„Świat“ i „Album Sztuki Polskiej i Obcej“

„ŚWIAT“ WARSZAWA-KRAKÓW tygodnik poświęcony literaturze, sztuce i ilustracyi życia bieżącego wychodzi pod redakcyą Stefana Krzywoszewskiego na niezmienionych warunkach. Każdy zeszyt składa się z 24—28 stronic tekstu (oprócz okładki) na papierze welinowym i zawiera **kilkadziesiąt ilustracyj** i kilkanaście utworów literackich z dziedziny literatury, sztuki, nauki i życia bieżącego. Specyalnem zadaniem „Świata“ jest chwytanie na gorącym uczynku wszystkich ważniejszych faktów i objawów życiowych i utrwalenie ich piórem, ołówkiem i aparatem fotograficznym. Każdy zeszyt „Świata“ rozpoczyna się **kartą artystyczną** podług klisz wykonanych w najlepszych zakładach typograficznych.

W r. 1906 pomieścili w „Świecie“ utwory swe między innnymi: K. Bartosiewicz, R. Baudouin de Courtenay, A. Chołoniewski, Zdz. Dębicki, W. Gomulicki, W. Gąsiorowski, T. Jaroszyński, S. Krzywoszewski, W. Kosiakiewicz, St. Kozłowski, J. Kościelski, A. Krauschar, Z. Kawecki, J. Lorentowicz, A. Lange, J. Lemański, F. Mirandola, A. Miecznik, Or-ot, W. Orkan, A. Potocki, L. Rydel, W. Reymont, T. Rittner, W. Rabski, W. Rapacki, Ad. Szymański, A. Schifman, K. Tetmajer, W. Wanke, J. Weyssenhoff, G. Zapolska.

W dziale ilustracyjnym pomieścił „Świat“ w r. 1906 prócz **kilku tysięcy ilustracyj aktualnych** reprodukcye **obrazów i rzeźb** około stu artystów polskich i obcych, między innymi: Axentowicza, Brandta, Burne-Jonesa, Bujki, Fałata, Frycza, Gierymskiego, Hirszenberga, Kossaka, Wierusz-Kowalskiego, Kędzierskiego, Lenbacha, Malczewskiego, Matejki, Madeyskiego, Masłowskiego, Okuńskiego, Piątkowskiego, Popiela, Pankiewicza, Sichulskiego, Szczyglińskiego, Tetmajera, Wyczółkowskiego, Welońskiego, Wyspianskiego, Zubera, Zorna.

Prenumerata „Świata“ wynosi w Austro-Węgrzech: kwartalnie, 6 koron, półrocznie 12 kor., rocznie 24 kor., wraz z przesyłką.

„Album Sztuki Polskiej i Obcej“

Kwartalnik artystyczny.

Wydawnictwo to ukazywać się będzie w zeszytach kwartalnych: każdy zeszyt zawierać będzie 3—5 **trójbarwnych reprodukcyj** dzieł sztuki polskiej i obcej, nalepionych na grubych kartonach (passe-partout). Do każdej reprodukcyi dodaną będzie na oddzielnej karcie objaśnienie o twórcy obrazu i jego treści. Każdy zeszyt będzie miał osobną okładkę.

W „Albumie“ znajdzie się wszystko, co sztuka współczesna, nasza i obca, stworzy najlepszego, a wykonanie reprodukcyj barwami nada im trwałą wartość artystyczną, zbliżając je zarazem do **oryginałów** w takim stopniu, jaki tylko zdoła osiągnąć współczesna, tak zadziwiająco wydoskonalona technika reprodukcyjna. „Album“ stanie się prawdziwą ozdobą każdego domu.

Wspaniałe to wydawnictwo otrzymywać będą wszyscy kwartalni, półroczni i całoroczni abonenci „Świata“ zupełnie

bezpłatnie.

Abonenci poza Krakowem i Lwowem dopłacają na **koszta przesyłki** poleconej 50 halerzy kwartalnie.

W prenumeracie **oddzielnej** (bez „Świata“) kosztuje „Album sztuki polskiej i obcej“ kwartalnie 2 kor. 50 hal., półrocznie 5 koron, rocznie 10 koron wraz z przesyłką.

298

Adres Wydawnictwa „Świata“ i „Albumu Sztuki Polskiej i Obcej“: Kraków, ulica Zyblikiewicza 1.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski